

Piaskowski, Jerzy

"Odkrywanie Europy", Jerzy Strzelczyk, Warszawa 1970 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 16/3, 641-644

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



żony do drzwi obrotowych (s. 206). Na s. 209 powinno się pojawić rzeczywiste zdjęcie lotnicze, a nie rysunek, który nie tylko nie jest żadnym dokumentem, a wręcz nasuwa podejrzenia! W podanym na s. 221 porównaniu „wydajności energetycznej” człowieka średniowiecza i współczesnego tkwi chyba błąd. Dziesięciokrotnie nasza przewaga wydaje się wręcz niemożliwa. Z pewnością nie ma takiej różnicy nawet pomiędzy przeciętnym obywatelem a wyczynowym sportowcem.

W zamieszczonym przy końcu książki *Słowniku nazw, terminów i pojęć* jest zaledwie kilkanaście haseł z dziedziny techniki (nie licząc opisów budowli konkretnych kościołów czy klasztorów). Z „ludzi techniki” występuje w nim jedynie Villard de Honnecourt oraz (bez podkreślenia z nią powiązań) papież Sylwester II (Gerbert). Hasła nie są wyczerpujące, często zaś zaskakują sformułowaniami, np.: „ZELAZO. Produkt przez długi czas rzadki w porównaniu z drewnem. Przedmiot specjalnych starań, zabiegów i cudów” (s. 448). Niewiele jest również informacji z historii techniki i wynalazków w *Tablicach chronologicznych*.

Ostatnia sprawa dotyczy terminologii z zakresu techniki, nie zawsze trafnie dobranej przez tłumacza. Często użyto terminu „drzewo” zamiast „drewno”, parokrotnie „pawęż” zamiast „tylnica”, a także np. „balistyka” w znaczeniu „artyleria” (s. 208), czy „nawigacja” w znaczeniu „żegluga” (s. 221), „młyn garbarniczy” zamiast „młyn garbarski” (s. 486), „piaskownica” jako „zegar piaskowy — klepsydra piaskowa” (s. 181).

Z terminów pozatechnicznych nie podoba mi się „frankijski” zamiast „frankoński” (s. 64), „wasalowie” zamiast „wasale” (s. 58). Wobec przyjęcia się w polskim języku terminów „konkwistador” i „konkwista” naturalną rzeczą byłoby chyba używać także terminu „rekonkwista” w pisowni polskiej (choć obca pisownia jest prawidłowa).

Na zakończenie przyjdzie wyrazić głęboki żal, że tego typu i do tego liczącą ponad 500 stron książkę można bezkarnie wydać bez indeksu. Ta, utrudniająca korzystanie z owej prawdziwej kopalni cennych informacji, niedbałość poważnie obciąża wydawnictwo, podobnie jak umieszczanie podpisów z dala od ilustracji (i wcale nie jest okolicznością łagodzącą fakt, że Francuzi przedtem postąpili tak samo).

Przedstawione uwagi krytyczne (w większości zresztą dotyczące spraw marginalnych i dyskusyjnych) nie podważają mego szczerego uznania dla omawianej książki Le Goffa, napisanej tak pięknie i z prawdziwą pasją. Lektura jej nie tylko dostarcza czytelnikowi mnóstwo interesujących i ważnych informacji, odsłania przed nim także tajemniczy świat średniowiecznej umysłowości, pozwala niemal odetchnąć atmosferą owych odległych, a przecież w niejednym bliskich nam czasów.

Bolesław Orłowski

Jerzy Strzelczyk: *Odkrywanie Europy*. Warszawa 1970 Wiedza Powszechna ss. 334, ilustr.

Książka Strzelczyka *Odkrywanie Europy* jest pracą popularnonaukową przedstawiającą w siedemnastu rozdziałach rozwój wiedzy Greków i Rzymian oraz innych ludów zamieszkujących basen Morza Śródziemnego o pozostałych częściach Europy. Napisana żywym stylem — książka sprawia, że czyta się ją z zainteresowaniem i na pewno należy do wartościowych publikacji. Nie tylko treść, ale i dołączone na końcu obszernie wskazówki bibliograficzne odnoszące się do dzieł naukowych (głównie polskich) dowodzą ambicji utrzymania wysokiego poziomu książki, pomimo popularnego ujęcia.

Autor rozpoczął od czasów najdawniejszych przedstawiając w rozdz. I *Świat*

Homerowy wiadomości o Europie (poza Grecją) zawarte w *Iliadzie* i *Odysei*, zwłaszcza wędrówkę Odysa po Morzu Śródziemnym, starał się przy tym określić miejsca, w których bohater *Odysei* doznawał licznych przygód. Następny rozdział *Po złote runo* poświęcono losom wyprawy Jazona poprzez Morze Czarne do Kolchidy i hipotezom dotyczącym powrotu tych ludzi.

W rozdz. III opisana została *Podróż Aristeasa z Prokonezu*, po której zachowały się tylko bardzo lakoniczne wzmianki w źródłach pisanych, głównie u Herodota, a w rozdz. IV *Ciekawy człowiek z Miletu* — dzieło Hekatajosa, który udoskonalił mapę świata starożytnego, opracowaną przez Anaksymandra.

Książka za 10 talentów (rozdz. V) to *Wykład historii* (zwany w polskim przekładzie *Dziejami*), napisany przez Herodota. Autor zaczerpnął z niej przede wszystkim — dość już liczne — wiadomości geograficzne dotyczące Europy wschodniej, natomiast w następnym rozdziale *Tartessos — okno na świat*, zwrócił się na zachód, szukając tego miasta, które miało być ważnym ośrodkiem handlowym.

Rozdz. VII poświęcony został „wielkiemu odkrywcy z Marsylii”, Piteasowi i jego podróży na Północ, którą autor próbował rekonstruować na podstawie krótkich wzmianek w źródłach starożytnych, a rozdz. VIII — *Geografii w służbie panów świata*, tj. Rzymian. Następnie opisana została *Germania magna* (rozdz. IX) w oparciu o przekazy Plutarcha oraz *Ren i Dunaj granicami Imperium* (rozdz. X) według *Wojny galijskiej* Cezara. Rozdz. XI *Dalej, dalej, dalej...* zawiera wiadomości o postępach w odkrywaniu Europy wschodniej w początkach n.e., a rozdz. XII — o *Mapie Agryppy* na podstawie dwóch geograficznych prac w V w.

Opis tzw. Germanii, zawarty w *Geografii* Strabona znalazł się w rozdz. XIII, zatytułowanym *Strabon i zagadka Lugiów*, w którym rozpatrzone równocześnie argumenty dotyczące przynależności etnicznej tego plemienia. Dość krytycznie ocenił autor „pierwszą rzymską geografie” Pomponiusza Meli (rozdz. XIV), co zresztą nie przeszkadzało mu, aby uznać za słuszną ewidentną pomyłkę Meli odnośnie do Wisły jako granicy wschodniej Sarmacji — wbrew wyraźnym przekazom Pliniusza, Ptolemeusza, a także Tacyta.

Opisując w następnym rozdziale *Encyklopedia Pliniusza starszego i Wenetowie nad Wisłą* ziemie dzisiejszej Polski, autor popełnił często powtarzającą się w literaturze naukowej pomyłkę, nie zauważając kierunku opisu Pliniusza (zwrócił na to uwagę zresztą już K. Tymieniecki w 1951 r.). Książkę Strzelczyka kończą rozdziały: *Germania Tacyta* (rozdz. XVI) i *Zenit* (rozdz. XVII) odnoszący się do *Geografii* Ptolemeusza, oba dotyczące także ziem Polski.

Z tego przeglądu treści widać, że autor w chronologicznym porządku omówił starożytne źródła pisane. Ten sposób układu treści był najwłaściwszy i na pewno dla autora najdogodniejszy, wadą jednak był fakt, że najwybitniejsze dzieło geograficzne znalazło się na samym końcu książki, i — zamiast być konstrukcją ułatwiającą ułożenie wszystkich innych danych — uzupełniło jedynie obraz utworzony już na podstawie innych, niewątpliwie mniej dokładnych źródeł geograficznych.

Przedstawiając w ten sposób — jak zaznaczył na wstępie — „proces rozszerzania się horyzontu geograficznego i etnograficznego ludzi starożytnych” (s. 18) autor kierował ten horyzont wyraźnie ku ziemiom dzisiejszej Polski; nie obniża to zresztą wartości książki i na pewno pokrywa się z zainteresowaniem większości czytelników.

Autor oparł się prawie wyłącznie na polskich opracowaniach monograficznych (a zwłaszcza na ostatnio opublikowanym dziele *Początki Polski* H. Łowmiańskiego), a uczynił to tak doskonale, że przejął nie tylko wiadomości, ale i stosunek do dawnych źródeł pisanych. Wadą jednak tego stosunku jest niewłaściwe wykorzystanie tych danych w ogóle i nieodpowiedni stosunek do *Geografii* Ptolemeusza w szczególności. Tak więc najwięcej uwagi poświęcił autor danym niedokładnym, niejas-

nym lub spornym, a często zupełnie marginesowym — pomijając sprawy podstawowe i jednoznacznie podane przez autorów starożytnych.

Można przytoczyć wiele takich przykładów, ilustracją tego jest choćby ilość stron poświęconych *Dziutom* Herodota (46 str.) lub *Chorografii* Pomponiusza Meli (37 str.), podczas gdy dla *Geografii* Ptolemeusza „wystarczyło” tylko 28 stron. Jeśli pominiemy ogólne dane o dziele sławnego aleksandryjskiego geografę, to zauważymy, że Strzelczyk główną swą uwagę skupił na identyfikacji trzech rzek (Chalusos, Suebos, Viados), nie mających zresztą poważniejszego znaczenia dla obrazu geograficzno-etnograficznego ziem Polski w starożytności, nie wspominając ani słowem o takich obiektach, jak Wisła czy Karpaty oraz Góry Asciburgius, które są wystarczającą podstawą dla rekonstrukcji takiego obrazu.

Bardzo charakterystyczny jest także stosunek Strzelczyka do *Geografii* Ptolemeusza, przejęty w całości z dotychczasowej polskiej literatury naukowej. Niby na początku rozdziału XVII, pod wymownym tytułem *Zenit* nazwał aleksandryjskiego uczonego — niewątpliwie słusznie — największym astronomem i geografem starożytności (s. 298), docenił ogrom dzieła (s. 299—301), ale w treści rozdziału uczynił wszystko, aby ten autorytet jak najbardziej obniżyć.

A więc aleksandryjski uczonego korzystał ze źródeł wcześniejszych, jakoby zaktualizowanych w II w. n.e. (s. 303), duża część z przeszło 60 nazw plemiennych wymienionych na terenie Sarmacji Europejskiej „nie ma pokrycia w rzeczywistości” (s. 316), bo Ptolemeusz braku swych wiadomości wypełnił „nazwami fikcyjnymi” (s. 317), a poza tym „nieraz dwukrotnie, pod różnymi nazwami, opisywał jeden i ten sam obiekt geograficzny” (s. 318), lubił „przerzucać nazwy plemienne w bardzo dalekie okolice”, jak np. Finów umieścił nad Wisłą (s. 320). Krótko mówiąc, ów „zenit” staje się zbiorem więcej niż wątpliwych wiadomości.

Aby usprawiedliwić takie postępowanie, na wstępie tego rozdziału (s. 303) Strzelczyk ostrzegł, że „nigdy, w żadnym wypadku, nie wolno przyjmować bezkrytycznie jakiegokolwiek doniesienia Ptolemeusza”.

Oczywiście, krytyczny stosunek powinien obowiązywać w stosunku do każdego dzieła starożytnego, jest jednak znamienne, że takich ostrzeżeń nie zamieścił autor w stosunku do żadnego innego źródła, nawet w przypadku opracowań niewątpliwie mniej dokładnych i graniczących z fantazją, jak na przykład dzieła Herodota.

Rzecz w tym, że owe zarzuty stawiane Ptolemeuszowi są niczym nie udokumentowane. Nie mamy żadnych podstaw do kwestionowania nazw plemion wymienionych przez aleksandryjskiego geografę na terenie Sarmacji Europejskiej, jeśli bowiem inni autorzy starożytni ich nie wymieniają, to może również dobrze świadczyć o ich niedostatecznych informacjach. Brak też konkretnych dowodów, by w *Geografii* podawane były te same obiekty pod dwoma nazwami lub nazwy były przerzucane (co zresztą nie dowodzi, że ta sama nazwa może występować niekiedy w różnych okolicach); owi Finowie to Tacytowi Fennowie, których ten ostatni umieścił — tak jak Ptolemeusz — na prawym brzegu dolnej Wisły. Nie ma żadnych podstaw, aby wiązać ich z dzisiejszymi Finnami lub Finlandią.

Pisząc o *Geografii* Ptolemeusza Strzelczyk zauważył, że „nie jest łatwe do czytania i może odstraszyć każdego”, że „począwszy od drugiej księgi [...] jest suchym, wypranym z wszelkiej retoryki i pozbawionym jakiegokolwiek emocjonalnego stosunku do opisywanej rzeczywistości, katalogiem nazw” (s. 303). Zaznaczył krytycznie, że „ludy i miejscowości są podzielone i nie wiadomo najczęściej, jaki zachodzi stosunek między szeregiem miast i szeregiem ludów”, co uznał za jedną „z podstawowych cech ptolemejskiej geografii” (s. 303).

Nie zauważył jednak autor *Odkrywania Europy* genialnej wręcz systematyczności opisu Ptolemeusza, wyprzedzającej naukę o kilkanaście stuleci; ten jednolity sposób podawania wszystkich danych geograficznych, sposób doskonale ułatwiający

ich lokalizację. Nie zauważył także, że szeregi wymienionych miast i ludów znajdują powiązanie na mapach.

Nie oznacza to oczywiście, aby dane Ptolemeusza przyjmować bezkrytycznie. Jednak weryfikacja wiadomości geograficznych może być dokonana w sposób bardzo prosty, przez ich porównanie z dzisiejszą mapą. I jeśli w pewnym miejscu wystąpi taki obiekt (morze, góra, rzeka), o jakim wspomina Aleksandryjski geograf, wówczas należy uznać ich identyczność. Tymczasem w imię krytycyzmu naukowego i powołując się na „niedokładność” Ptolemeusza przerzuca się wymienione przez niego obiekty o setki kilometrów, np. Góry Wenedzkie (uznane nawet w zagranicznych encyklopediach za wzgórza mazurskie) nasi autorzy przed Łowmiańskim przesuwali w miejsce Karpat lub Gór Świętokrzyskich.

Ponadto Strzelczyk, jak i polscy uczeni, opiera się nadal na zdeaktualizowanych opracowaniach dzieła Ptolemeusza z XIX w. (P. J. Šafařík, K. Zeuss, F. A. Ukert, a przede wszystkim K. Müllenhoff) nie zwróciwszy uwagi, że w 1923 r. O. Cuntz wprowadził drobną poprawkę wiersza (250, 8—9) dotyczącą źródła Wisły i brzemiennej w konsekwencje dla ziem Polski. Wydane w 1932 r. przez J. Fishera mapy najdawniejszych kodeksów Ptolemeusza potwierdziły w całości i jednoznacznie poprawkę Cuntza; te nowe opracowania wykorzystał piszący te słowa w publikacjach, których Strzelczyk (podobnie jak i H. Łowmiański) nie wykorzystał i nie uwzględnił w podanej bibliografii.

W ten sposób wiadomości zawarte w *Odkrywaniu Europy* o ziemiach Polski położonych na zachód od Wisły są błędne lub — co najmniej — niedokładne, a reprodukowana na stronie 304 mapa *Germania Ptolemeusza i jej ludy*, nie ma wiele wspólnego z prawdziwą mapą z dzieła Aleksandryjskiego geografa. Pochodzi ona najprawdopodobniej z późnego „poprawionego” kodeksu z XV wieku (Cod. Ebnerianus Lat. N. Y. lub Parisiensis Lat. 10764), skąd mapę tę przejęły sztrasburskie wydania *Geografii* z początku XVI w.

Jeśli uwzględni się nowe opracowanie *Germanii Wielkiej*, zawartej w dziele Ptolemeusza, wówczas dopiero można zrekonstruować geografie ziem Polski w starożytności, a wiele niejasności wynikających z innych źródeł starożytności zniknie; okaże się zresztą również, że zamieszczona przez Strzelczyka na stronie 283 mapa *Wschodnia rubież Germanii i plemiona na wschód od niej według Tacyty* przedstawia obraz zupełnie odmienny od tego, jaki ów autor starożytny nakreślił w swej *Germanii*.

Tak więc Europa została odkryta, ale *Geografia* Ptolemeusza czeka jeszcze na odkrycie przez autorów piszących o ziemiach Polski w starożytności.

Jerzy Piaskowski

Dicuilī Liber de mensura orbis terrae. Ed. J[ames] J. Tierney, L[udwig] Bieler. Dublin 1967 The Dublin Institute for Advanced Studies ss. VIII, 136. Scriptores Latini Hiberniae, vol. VI.

Stopień naukowego poznania literatury geograficznej średniowiecza nie jest zadowalający, nawet w odniesieniu do wczesnego średniowiecza. Wprawdzie niemal wszystkie zachowane zabytki z tego okresu zostały już ogłoszone drukiem (niektóre nawet kilkakrotnie), ale rzadko kiedy są to edycje odpowiadające w pełni potrzebom dzisiejszego badacza. Wielokrotnie wskazywano na braki warsztatu erudycyjnego podstawowego wydawnictwa pomniejszych zabytków późnoantycznych kręgu łacińskiego — Alexandra Riesego *Geographi Latini Minores* (Heilbronn 1878), lecz tylko niektóre pozycje tego zbioru (fragmenty Agryppy, *Dimensuratio provinciarum* i *Divisio orbis terrarum*, Orozjusz, Vibius Sequester) doczekały się poprawniejszych